Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia. G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Rok XIX. **WARSZAWA, dnia 29 maja 1938 r.** **Nr. 22.**

Ks. A. Figaszewski, Brześć n/Bugiem.

Zapatrzeni w niebo

(Na Wniebowstąpienie Pańskie.)

„Myślcie o tym, co w górze, a nie o tym, co na ziemi".
(Kolos 3. 2.)

Kiedy się modlimy, a w modlitwie naszej prosimy, kiedy zwiedzeni na ludziach, wyczekujemy nadprzyrodzonej pomocy w ciężkich i beznadziejnych, zda się, chwilach życia — wtedy wzrok nasz kierujemy ku górze. Stamtąd, gdzieś z górv ma zstąpić ku nam spełnienie naszych pragnień, stamtąd z nieba, ma przyjść pomoc i ukojenie. Tam w górze przebywa wszechwiedząca Sprawiedliwość i wszystko rozumiejące Miłosierdzie. Tam jest nasza „Spes unica" — jedyna i ostatnia nadzieja.

Oto gromadka uczniów Chrystusowych w okolicach Betanii, a Pan jest z nimi. Padają ostatnie słowa Syna Bożego, w którego z natężeniem patrzą zasłuchani mężowie.

Niebawem zamilknie na wieki głos Boski, bezpośrednio objawiający ludzkim uszom i sercom jedyną Prawdę. ...A przecież będzie odtąd rozbrzmiewać po przez wieki Słowo, będzie wiecznie żywe wołać na cały świat, i moc z niego idąca będzie brać w niepodzielne władanie dusze ludzkie.

Tę „moc z wysokości" zapowiada Słowu i tym, którzy je głosić będą, zmartwychwstały Zbawiciel w ostatniej z uczniami rozmowie: i widzą uczniowie, że podnosi ręce swoje i błogosławi ich:

„Ale przyjmiecie moc Ducha Świętego, który przyjdzie na was, i będziecie mi świadkami... aż do krańców ziemi".

„I rzekłszy to, gdy oni patrzyli, wzniósł się w górę i obłok wziął Go od oczu ich".

„I gdy pilnie patrzyli w niebo, gdy się On oddalał, oto dwaj mężowie stanęli przy nich w białym odzieniu, którzy też rzekli: „Mężowie Galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo..."

„Czemu stoicie, patrząc w niebo?" Czyż nie jest rzeczą oczywistą, iż Syn Boży wstąpił tam, skąd był przyszedł? Niema przecież w tym wszystkim nic dziwnego; toć: „Ten Jezus, który w górę wzięty został od was do nieba, tak przyjdzie, jakeście Go widzieli idącego do nieba".

Nie, nie dziwią się już teraz niczemu uczniowie Jezusowi. Czyż po cudzie Zmartwychwstania możnaby się jeszcze czemu dziwić? Oni stoją, patrząc w niebo, bo ku oddalającemu się ukochanemu Mistrzowi wyrywają się ich rozmiłowane w Nim oczy i oddane Mu bez zastrzeżeń serca...

Każde rozstanie jest bolesne, a cóż dopiero to, gdy odchodzi od swoich uczniów ich ukochany Mistrz i Przyjaciel — więc odchodzi wszystko, z czym łączyły się ich uczucia i myśli, ich nadzieje i radości, całe ich życie. To bez Niego już nie umieli, już nie mogli żyć, więc patrzyli za Nim i wszystka tęsknota i wszystka miłość wezbrała w ich piersiach i wybiegła im do oczu...

Trwali zapatrzeni w górę, w niebo, i dopiero głos mężów w bieli budzi ich z owego zapatrzenia. Wracają z wyżyn zapamiętania się na ziemię, ale teraz nie są już zdolni myśleć o czym innym, jeno o tym, co w górze. Stamtąd czekają osieroceni pocieszenia. Stamtąd też zstąpi niebawem na nich obiecany Duch Pocieszyciel. On im umożliwi przetrwanie reszty lat życia, aż znowu, i to na wieczność, złączą się ze swoim Panem i Zbawicielem.

Zapewne i w nas, jak w sercach owych uczniów w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego kołata się nieukojona tęsknota za Tym, co życia naszego życiem być potrafi. Zapewne i my, gdy cierpienia i ból oderwą myśli nasze od padołu ziemskiego, gdy w ułamku chwili zjawi się duszy naszej Chrystus, lub gdy Go wyczekujemy jako Wybawiciela — i my złaknieni i pocieszeni „pilnie patrzymy w niebo", jak ongiś uczniowie Jezusowi.

Może też nieraz oczy nasze nie na próżno biegły ku niebu, może stamtąd nieraz na nas coś niewysłowienie ukojnego i błogiego stąpiło?... A jeśli tak, jeśli Niebo nie milczało, jeśli rozbłysło gorącym promykiem łaski w sercach naszych, jeśli z góry spłynęło na nas błogosławieństwo „Ojca naszego, który jest w niebiesiech", i tchnienie niewysłowionej pociechy — wtedy nie tylko patrzmy ku niebu, lecz myślmy o tym, co w górze, i nie dajmy sobie Nieba zasłaniać „tym, co na ziemi".

Ks. K. Świtalski, Poznań.

Biblia fundamentem życia

(Odczyt wygłoszony na zebraniu sekcji religijno-etycznej Stowarzyszenia Polsk. Akademickiej Młodz. Ewang. w Poznaniu.)

III.

Mt. 7.

Takich nauk a nawet sakramentów, nie mających głębszego uzasadnienia w Piśmie Świętym, jest w religii katolickiej więcej, np.: celibat, spowiedź uszna, Komunja św. pod jedną postacią, dogmat o nieomylności papieża, dogmat o niepokalanem poczęciu Marii. Te dwa ostatnie ustalono dopiero na ostatnich soborach w latach 1854 i 1870. Oficjalnym źródłem dla tłomaczeń katolickich Biblii jest tak zwana Vulgata, napisana po łacinie przy końcu IV-go wieku na polecenie biskupa rzymskiego Damazego przez św. Hieronima. Warto przy sposobności zaznaczyć, że podział Biblii na rozdziały nastąpił w 13 wieku, a na wiersze w 16 wieku! — W kościele ewangelickim za pierwowzory do tłomaczeń uznaje się oryginalne teksty Pisma Świętego — hebrajski i grecki. W kwestji tłomaczeń znany przed wojną światową Andrzej Niemojewski wolnomyśliciel, ogromnie oryginalny i niezależny w swych badaniach nad Pismem Świętym, w przedmowie do swej książki p. t. „Biblia a gwiazdy", powiada: „Wielka reformacja przysłużyła się umysłowości europejskiej wywołaniem przekładów Biblii na języki narodowe". Reformator z Wittenbergi dał dobry przykład innym, tłomacząc Pismo Święte na niemiecki język literacki t. zw. Hochdeutsche-Sprache. U nas w Polsce najstarszym tłomaczeniem polskim jest ewang. Biblia t. zw. Brzeska z roku 1563. Dopiero w 30 lat później ukazało się tłomaczenie z Vulgaty Ks. Wujka z roku 1599. Drugie wydanie Pisma Świętego przeznaczone dla szerokich warstw ewangelików w tłomaczeniu polskim — z powodu zniszczenia pierwszego nakładu za poduszczeniem Jezuitów, — wyszło w Gdańsku w roku 1632, — jest to tak zwana Biblja Gdańska, dotąd pozostająca w użyciu. — Socynianie przebywający w Polsce wydali także całą biblję w tłomaczeniu polskim w Gdańsku w roku 1606.

Około roku 1817 zostało założone w Londynie — a to dla upamiętnienia przybicia tez przez Lutra akurat 300 lat wstecz — Towarzystwo przyjaciół do tłomaczenia i krzewienia Pisma Św. na wszystkie języki świata. Po dziś dzień rozwija ono swą błogsławioną działalność. To właśnie Towarzystwo zwróciło się w roku 1869 do ś.p. pastora i superintendenta Gustawa Manitiusa z propozycją zrewidowania polskiego tekstu w Nowym Testamencie. Naturalnie polskie sfery ówczesnego duchowieństwa ewang. z radością godziły się na podobną propozycję, — wybrano też w tym celu komitet składający się z pastorów: Ks. G. Manitiusa, Ks. Aug. Diehla, prof. Przyborowskiego, i dyr. Viewiegera i przystąpiono do pracy, która trwała około 3 lat. W przeciągu tego czasu przetłomaczono i opracowano — trzymając się tekstu Biblii gdańskiej, cztery Ewangelje i księgę Dziejów Apostolskich, które też zostały wydane drukiem w roku 1873, nakładem wyż. wym. Biblijnego Towarzystwa Św. Trójcy. W kilka lat później po dokonaniu pracy nad całym Testamentem, czego dokonał wybrany uprzednio komitet z pomocą p. Papłońskiego, oraz znanego filologa Fochta, — wydana tak potrzebna dla ewangelików polaków Księga Boża w Wiedniu, nakładem Brytyjskiego i Zagranicznego Tow. Biblijnego. Bardzo potrzebną wzmiankę w prasie poświęcił temu nowemu wydaniu Nowego Testamentu pisarz J. Kraszewski.

A teraz kilka słów o czytaniu Biblji.

O powyższem nauka Kościoła ewangelickiego głosi co następuje: „Pismo Św. wskazuje jasno i dokładnie drogę do zbawienia 2 Tym. 3. Do zrozumienia wystarcza Duch Święty, który każdego czytającego z modlitwą Pismo św. oświeca. Jan 13. 15. Każdy chrześcijanin powinien czytać Pismo Św. i to już z dzieciństwa 2 Tym. 3; Jan 5; Dzieje Ap. 17. — Kościół rzymsko-katolicki naucza w tym względzie inaczej, a mianowicie: „Biblia jest niejasna i często niezrozumiała w wskazywaniu drogi do zbawienia i dlatego koniecznem jest, aby ją wykładał św. kościół, który jest matką chrześcijan. Bez wykładu kościoła nikt nie może czytać Pisma św. i tylko z wiedzą i za pozwoleniem właściwego duchownego czytaćby w Biblji można i nieaprobowane przez władze duchowną Biblije; zwłaszcza tłomaczeń na nowoczesne języki nikt do rąk brać nie powinien pod grozą klątwy. Czytania Biblji nie zaleca się. (Różnice między kościołami rzymsko-katolickim, a ewang. augsb. — Ks. W.P. Angerstein).

Do naszego słusznego stanowiska ewangelickiego dodaćby można słowo Chrystusa Pana: „Poznacie prawdę, — a prawda was wyswobodzi" i „Badajcie Pisma, bo sądzicie że w nich żywot wieczny macie; — a one są, które świadczą o mnie".

Dla ewangelika Słowo Boże jest wtedy nie tylko podstawą jego nauki, lecz i źródłem łaski Bożej, bo poznaje przez nie drogi zbawienia.

Od kolebki aż do grobu towarzyszyć ma ono w każdej chwili, czy to radosnej, czy smutnej, zawsze jak dobry anioł stróż stoi przy nim. — Gdy idzie drogą prawdy, ono mu jest ostoją i gdy potknie się ono go podtrzymuje; gdy zwątpienie ogarnia duszę człowieka, Słowo Boże umacnia go w wierze, a gdy życie go nęka, jest mu pociechą najsłodszą. W życiu codziennym znajduje wyznawca Chrystusowy wskazówki dla swego postępowania, ono też urabia jego pojęcia, dając mu możność podług myśli i woli Bożej spełniać obowiązki względem domu i ojczyzny, oraz kościoła i państwa. Czytanie i badanie Słowa Bożego winno być dla każdego człowieka potrzebą wewnętrzną jego duszy. A nadewszystko, co w tych rozważaniach podkreślić należy i co jest jeszcze ważniejsze od słuchania Słowa Bożego — to jego wypełniania w życiu. „Wszelkiego tedy, który słucha tych słów moich i czyni je, przypodobam mężowi mądremu, który zbudował dom swój na opoce".

Ktoś powiedział, że „religja chrześcijańska to naśladowanie Chrystusa". — I zupełnie słusznie: bo czynić Słowo Boże w życiu, to iść za Zbawicielem.

A to jest właśnie przeznaczeniem bytowania człowieka na tym ziemskim padole.

Wtedy też Biblja, jako księga Boża, będzie tym mocnym fundamentem i opoka naszego życia.

Ks. A. Glotz — Łódź.

Czy odwrót?

Austria przestała jako samodzielne państwo istnieć. Włączona do Trzeciej Rzeszy stała się jej prowincją, dając początek Czwartej Rzeszy. Włączenie Austrii do Rzeszy dało temat do rozważań i refleksji natury politycznej i gospodarczej. Państwa musiały zająć takie czy inne stanowisko wobec „Anschlussu". Stanowiska państw, uzależnione od ich własnej sytuacji wewnętrznej i poczucia siły, były na ogół cichą zgodą na fakt dokonany. Nas zaciekawia stosunek państwa watykańskiego „Citta del Vaticano" do Austrii i Anschlussu.

Wiadomo powszechnie, że Austria to kraj na wskroś katolicki, od wieków wiernie trzymający się tronu papieskiego i ten tron nawet w chwilach chwiejności, jak w okresie Reformacji, wydatnie podtrzymujący. Wiadomo również, że zmarły tragicznie kanclerz Dolfus, jak i równie tragiczny ostatni kanclerz Austrii Schuschnig, stali na czele klerykalnych rządów, cicho

popieranych przez Watykan w swoim uporze przeciw unji Austrii z Rzeszą. Dlatego też wielu osądziło „Anschluss", jako porażkę Watykanu i kleru austryjackiego. Zdawało się więc, że Watykan jako pierwszy wystąpi z potępieniem „Anschlussu" w obronie niepodległości Austrii i tych, którzy dotychczas tak gorliwie przeciwstawiali się Hitlerowi. Z postępowania bowiem narodowych-socjalistów niemieckich na terenie Rzeszy w stosunku do kościoła katolickiego wynika jasno, iż Watykanowi nie mogło zależeć, aby Austria katolicka dostała się pod wpływy Hitlera i aby tam te same stosunki kościelne zapanowały. Negatywny stosunek Kościoła rzymskiego do narodowo-socjalistycznych Niemiec jest widoczny ze wszystkich enuncjacji papieża i biskupów niemieckich z kardynałem Faulhaberem na czele. Długa walka Watykanu na terenie Rzeszy o zagrożone prawa wskazywałaby na to, że państwo watykańskie stanie w obronie swej katolickiej córy, Austrii? Tymczasem cóż czytamy w doniesieniach prasy o zachowaniu się kleru austriackiego po zajęciu Austrii? Papież milczy. Swego zdania nie wypowiedział. Nie milczą za to dostojnicy rzymscy w Austrii. Kardynał Innitzer i cały episkopat katolicki Austrii witają entuzjastyeznie Hitlera, jako wodza Wielkich Niemiec. Na kościołach katolickich powiewają flagi ze swastyką. Kardynał Innitzer na odezwie do katolików austryjackich, wzywa ich do opowiedzenia się za „Anschluss'em", obok swego nazwiska dopisuje własnoręcznie pozdrowienie hitlerowskie „Heil Hitler". Tenże kardynał Innitzer wzywa kler austryjacki w swym orędziu: „Przysięga na wierność kościoła dla narodu niemieckiego", ogłoszonym zaraz po wizycie u kanclerza Hitlera, do powstrzymania się od polityki, i tak pisze: „Kapłani i wierni winni bez zastrzeżeń popierać państwo wielkoniemieckie i jego wodza, którego walka przeciw bolszewizmowi oraz o potęgę i honor i jedność Niemiec zgodna jest z wolą Opatrzności. Księża winni powstrzymać się od wszelkiego rodzaju polityki i zająć się wyłącznie swą misją religijną wobec wiernych. Idąc za tym orędziem kardynała, urzędowy organ diecezji wiedeńskiej „Wiener Kirchenblatt" ogłasza wezwanie do katolików Wiednia, aby w nadchodzącym plebiscycie złożyli kartki „tak". Ani słowa więc protestu, ani słowa sprzeciwu, wprost przeciwnie entuzjastyczne „Heil Hitler" kościoła katolickiego Austrii. Co na to Watykan? Kilka dni po owym orędziu został kardynał Innitzer wezwany do Rzymu, gdzie odbył naprzód rozmowę z sekretarzem stanu kardynałem Pacellim, który jest jak gdyby ministrem spraw zagranicznych Citta del Vaticano, a po tym był przyjęty na audiencji przez samego papieża. Rezultatem tej wizyty w Watykanie jest deklaracja kardynała Innitzera, ogłoszona imieniem całego episkopatu austryjackiego, „celem eliminowania fałszywych domysłów, zrodzonych w opinii publicznej w związku z jego poprzednim wystąpieniem". Deklaracja stara się osłabić wrażenie poprzednich wystąpień i oświadczeń kardynała, szczególnie zaś oświadczenia z 18 marca b. r., oraz stara się zachować pewną rezerwę w stosunku do dalszych poczynań Hitlera w Austrii, pozostawiając kościołowi wolną rękę. Mimo to nie da się zatrzeć wrażenia co najmniej pewnej ugodowości w stosunku do Hitlera. Potęguje to wrażenie fakt, że jak donosi prasa, papież miałby zaprosić Hitlera do siebie, podczas jego pobytu w Rzymie. Jest to znamienne: Schuschnig, obrońca katolickiej Austrii, w obozie koncentracyjnym, a Hitler na audiencji u papieża! I jeszcze jeden znamienny fakt. Dnia 20 kwietnia Hitler obchodził dzień swych urodzin. W dniu tym, jak podało „Polskie Radio" kuria arcybiskupia w Wiedniu zarządziła odprawienie uroczystych modłów we wszystkich wiedeńskich kościołach na intencję i pomyślność kanclerza i ojczyzny. Znamienne!

Gdyśmy o tych wszystkich wystąpieniach austriackich dostojników kościelnych czytali i słyszeli, ogarniało nas naprzód zdziwienie, a potym pytaliśmy się: czy to odwrót, czy też kościół katolicki Austrii idzie własnymi, niezależnymi od Watykanu drogami? Przeciwko drugiemu zastrzegła się wyraźnie Katolicka Agencja Prasowa w komunikacie „Stolica Św. a Trzecia Rzesza". Jak wobec tego wytłomaczyć sobie poczynania kardynałów Innitura, Kurii Arcybiskupiej Wiednia i innych? Czy był to tylko manewr, który miał utorować drogę do porozmienia Watykanu z Czwartą Rzeszą? Czy było to wreszcie paktowanie i liczenie się z silniejszym przeciwnikiem? My wiemy, że dyplomacja watykańska zawsze liczyła się z mocniejszym zwycięscą, choć by to był „odszczepieniec", a opuszczała i poświęcała zwyciężonego, choć by on był zawsze „semper fidelis". Uległ temu losowi Schuschnig pokonany!

Ale co na tym wszystkim zyskał Kościół Katolicki wogóle, a austriacki w szczególności? W obliczu ostatnich wydarzeń o których doniosła prasa, możemy odpowiedzieć, że nic! Podczas niedawnej wizyty kanclerza Hitlera w Rzymie, papież demonstracyjnie opuścił Watykan, a w „zgleichschaltowanej". Austrii narodowi-socjaliści wprowadzili te same metody działania w stosunku do Kościoła katolickiego co i w Rzeszy.

Ks. F. Gloeh.

Estonja

XXIV.

Zakończenie Konferencji Teologicznej.

Ostatnie posiedzenie Konferencji Teologiaznej, a właściwie Synodu estońskich pastorów. Jest czwartek 27 stycznia, godzina 10 rano. Na sali trochę więcej niż połowa uczestników. Rozpoczynają jak zwykle pieśnią ze śpiewników małych, podręcznych; zawierają one 300 chorałów i 100 pieśni religijnych. Śpiewają wszyscy na różne głosy, tak że ma się wrażenie, że śpiewa wyszkolony chór. Po pieśni następuje przemowa młodego kaznodziei. Mówi z namaszczeniem; sam jest wzruszony. — Prawie wszyscy na sali obecni — to młodzi; większość z nich są wychowani już w niepodległej Estonji na uniwersytecie w Tartu. Dla nich nazwa Dorpat — nie znana, należy do zamierzchłej przeszłości.— Do pracy idą z zapałem i gorącą wiarą w przyszłość. Przewodzi im też w pełni sił męskich biskup. który po skończonym wstępnym nabożeństwie, siada sam do fisharmonji i akompanjuje do śpiewu. Panuje tu równość, a jeżeli wyczuwa się jakąś wyższość to jest to nie sztuczna, narzucona, utrzymywana lękiem, strachem, a tem mniej represją, ale ta, która sama wyrasta, sama przychodzi, wypływa z głębi poczucia szacunku i miłości do władzy własnej, wybranej bez przymusu, otoczonej aureolą tradycji stosunków koleżeńskich i braterskich oraz dobrych obyczajów kościelnych.

Obrady toczą się spokojnie, bez namiętności. Tematy — z góry wyznaczone: reforma agendy kościelnej, nowe tłumaczenie Pisma Świętego, nauka przedkonfirmacyjna. — Dyskusja ożywiona. Zabierają głos przeważnie księża starsi. Nic dziwnego, sprawy omawiane są ważne, i doświadczeni, starsi duchowni mają pierwszy głos. Młodzi słuchają w skupieniu i z uwagą, szczególniej, gdy przemawia prof. Jan Köpp, obecny dziekan Wydziału Teologji, a przedtem długoletni rektor uniwersytetu. — Do sprawy tak ważnej, jak nowe tłumaczenie Pisma Św. podchodzą Estończycy z powagą. Jest to dla nich całe zagadnienie, które rozwiązać należy zbiorowo i przez najtęższe głowy naukowe. Do takich rzeczy nie porywają się jednostki i na własny rachunek; to nie jest praca na pokaz, dla reklamy. — Również ważna sprawa jest reforma agendy kościelnej. Tu decydujący głos w dyskusji ma profesor praktycznej teologji, Dr. Jan Koepp, którego mowa jest normalnym wykładem o nowoczesnych kierunkach o porząd-

ku nabożeństwowym w kościołach protestanckich zagranicą.

Wreszcie — sprawozdania z życia kościelnego i z działalności instytucji kościelnych za rok ubiegły. Przewodniczy jeden z wiceprezesów Synodu, gdyż pierwszy daje sprawozdanie biskup.

XXV.

Nabożeństwo na zakończenie Konferencji.

Na zakończenie Konferencji odbyło się nabożeństwo w kościele uniwersyteckim o godzinie 8-ej wieczorem we czwartek 27 stycznia. — Połączone ono zostało ze spowiedzią i z Komunją Świętą. Zgromadziło ono licznych wiernych z miasta i prawie wszystkich uczestników Konferencji. Nabożeństwo odprawił jeden ze starszych prowincjonalnych pastorów, a spowiedź i Komunję Św.—sam biskup Rahamägi w asystencji dwu księży młodszych. Do Komunji Św. przystąpiło z półtorej setki osób. Całe nabożeństwo odbyło się tak, jak u nas. Liturgja podobna zupełnie do naszej.

Podobne nabożeństwo odprawione zostało w sobotę dnia 29 stycznia też o godzinie 8-ej wieczorem w kościele św. Piotra. Odprawił je ks. Dr. Taul, docent uniwersytetu. Biskup i niektórzy inni księża byli tu tylko zwykłymi słuchaczami.

Niestety, brak znajomości języka estońskiego dał mi się bardzo we znaki. Moi koledzy — Estończycy byli bardzo uprzejmi i domyślni, i asystowali mi na zmianę i na posiedzeniach Konferencji i w kościele na nabożeństwach, i tłumaczyli mi w streszczeniu przemówienia, a nawet kazania. Ale każdy rozumie, że takie tłumaczenie — to tylko namiastka oryginału. W każdym razie i tak było bardzo dobrze.

Gdybyśmy przed dwudziestu pięciu laty byli bardziej przewidujący, to i więcej zwracalibyśmy uwagi na naukę języka estońskiego, a w każdym razie staralibyśmy się zachować te wiadomości, które nabyliśmy podczas studjów w Dorpacie.

XXVI.

Ostatni wykład u starego Profesora.

We czwartek zrana, o godzinie 8-ej, przed posiedzeniem Konferencji udałem się do uniwersytetu na wykład prof. Bulmerincqa. Chciałem sobie przypomnieć dawne, dobre, studenckie czasy. Oczekiwałem profesora w korytarzu, by go poprosić o zezwolenie na wysłuchanie wykładu. Do uniwersytetu wszak nie należę jako student, a obcym na wejście do audytorjum na wykład może zezwolić tylko dany profesor. Profesor Bulmerincq się trochę spóźnił. Przyszedł, jak zwykle, w towarzystwie swej małżonki. Zaprosił mnie do pokoju profesorskiego i bardzo się z mej propozycji ucieszył i na nią się bardzo chętnie zgodził. Zasiadłem na dawnym miejscu, w tem samem audytorjum wraz z 8-ma, czy 9-ma słuchaczami, w tem jednej niewiasty. Profesor Bulmerincq wszedł, tak jak dawniej, i stanął przed pulpitem nie na katedrze, ale przy oknie.— Rozpoczął swój pierwszy po świątecznych wakacjach wykład modlitwą. — Mówił o wstępie do Starego Testamentu. Ten sam system, ten sam sposób, te same przyzwyczajenia i ten sam głos; ale lata robią swoje: profesor nie miał już tej werwy i tego temperamentu, co przed ćwierćwieczem. Ale jak dawniej uprzedzająco grzeczny i uważający na wszystko. Wykłada spokojnie i powoli, dyktując prawie swoim słuchaczom trudniejsze miejsca. I czyni to, jak dobry pedagog, gdyż wie, że estońscy studenci, nie znający dobrze języka niemieckiego, w którym on naucza, tylko w ten sposób należycie korzystać mogą z jego wykładu. W pewnym momencie młoda niewiasta — studentka przechyla się do swego sąsiada, by coś odpisać. Zauważa to profesor, przerywa wykład i zapytuje się tej pani, co ona opuściła, albo niezrozumiała, a on chętnie jej jeszcze raz powtórzy. I nie czekając na odpowiedź powtarza cały ostatni ustęp swego wykładu, notując ważniejsze cytaty, liczby i słowa hebrajskie na tablicy.

Takim był zawsze i takim pozostał do śmierci zacny i przez wszystkich lubiany, dziś już nieżyjący, profesor Aleksander von Bulmerincq.

Armin Stein (H. Nietschman). (129)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

Były to okrutne cięgi, które tu spadły na grzbiet potężnego pana, księcia prymasa Niemiec, i wszystko struchlało na myśl, co teraz nastąpi?

A co uczynił kardynał? On milczał, puścił wszystko mimo uszu. I tem wydał sam na siebie wyrok.

Lecz Luter na tem nie poprzestał. Postępuje i teraz jak zawsze, pomyślał sobie, chce całą tę rzecz milczeniem pogrzebać. Ale to mu się właśnie nie uda!

Po niedługim czasie wyfrunęło w świat nowe pismo, tym razem ostrzejsze i w bardziej gniewnym tonie pisane, niż pierwsze:

Łaska i pokój w Chrystusie Panu naszym
i mój skromny Paternoster.

Najmiłościwszy Panie! Częstokroć już dochodziły mnie wieści, w jaki to mianowicie sposób Wasza Elektorska Miłość zabiega, aby zatrzeć ślady krwi nieszczęsnego Hansa Szenica, podobnie jak poprzednio krwi niewinnego magistra Jerzego Winklera, do czego i ja wówczas nierozważną usługę swą zaofiarowałem' mając jeszcze wtedy dobre mniemanie o kardynale Moguncki m, a o przelanie krwi tej posądzając panów z kapituły Mogunckiej. Miarkując jednak, iż Wasza Elektorska Miłość na to się spuszcza i mniema, że teraz jest już bezpieczną i może się z honorem z obydwu tych sprawek wykręcić, zniesławiając zmarłego, zatem ja teraz rozpocznę i przesyłam Waszej Elektorskiej Mości w załączeniu nową gazetę, z której łacno się przekonacie, że krew Hansa Szenica w niemieckich krajach nie jest zmilczana, jak to ma miejsce w gabinecie Waszej Elektorskiej Mości wśród zgrai zauszników waszych. I żywię nadzieję, że Wasza Elektorska Miłość wbrew własnej chęci swe Amen na to powie.

Lecz i bez tej gazety wiadomem mi jest, że Wasza Elektorska Mość tego Hansa Szenica, którego sprawa wszak w sądzie Kameralnym Rzeszy założoną została, i za którego to Szenica przyjaciele jego poręczyli, pomimo to wszystko powiesić kazałeś bez wiedzy tych przyjaciół i całego miasta Halli; pozatem nie dopuściliście, aby ten biedny człowiek miał adwokata lub jakąkolwiek obronę, co wszak tak znacznej osobie z prawa i przyzwoitości się należało. To też słusznem i sprawidliwem jest, co mówią: że ponieważ Elektorska Mość nie wiedziałeś, jak dług swój spłacić, więc Hans Szenic musiał takowy śmiercią swą przyjąć na siebie. A przecież biskup nie ma prawa ani mocy nad życiem ludzkiem.

Dalej czytałem jeszcze, że Wasza Elektorska Mość zwala winę za stracenie Hansa na przyjaciół jego. Niejednokrotnie już słyszałem i czytałem o niegodnem postępowaniu kardynałów, ale za tak bezwstydnego, niegodziwego hultaja nie poczytywałem Waszej Elektorskiej Mości, ażeby sobie w dodatku z biednych ludzi jeszcze drwiny i kpiny mógł urządzać. Ponieważ więc Wasza Elektorska Mość cesarskim sądem kameralnym pogardziłeś, miastu Halli jego wolność, a mieczowi burgrabiemu jego prawo odjąłeś, przeto zrządzi kiedyś Pan Bóg na skutek modłów naszych, że Wasza Elektorska Mość będziesz musiał sam brudy te wyprać. Je-

XXVII.

Ostatnie wizyty u starych profesorów.

Po wykładzie profesor Bublmerincq mnie nie puścił samego. Wyszedł z audytorium wraz ze mną i zaprowadził do pokoju profesorskiego, gdzie oczekiwała go już żoną. Tu znowu rozmowa, serdeczna, przyjacielska rozmowa, na zakończenie której odezwał się do swej czcigodnej małżonki:

— Marysiu, zaproś pana pastora na obiad...

Miałem po południu jeszcze wiele spraw do załatwienia i różne wizyty, ale na takie słowa profesora i na zaproszenie jego żony natychmiast z podziękowaniem się zgodziłem.

Znowu dwie godziny przebyłem w zacisznem, staroświeckim, szlacheckim domu, w atmosferze serdecznej, wśród miłych, szczerych, wzruszających wspomnień. Czego i kogo profesor Bulmerincq nie wpominał? I egzamina, które u niego zdawaliśmy, i wieczory, w które u niego czytaliśmy na głos nowsze dzieła teologiczne, i Koło Teologów Polskich. — A co porabia Loppe, a gdzie ma parafję były katolicki ksiądz Lewandowski, którego on przyjmował do kościoła ewangelickiego? — A profesor Serini już nie żyje. A profesor Szeruda przysłał mu swoją ostatnią pracę po polsku, którą już i zużytkował w wykładach. Tutaj sprostować musiałem, że to nie praca ks. prof. Szerudy, a ks. Dra Niemczyka, zaś ks. prof. Szeruda był tylko referentem tej pracy na Wydziale.

Pani profesorowa asystowała nam, robiąc coś szydełkiem, i od czasu do czasu dopytując się o różne jej bliżej nieznane szczegóły z przeszłości życia studenckiego i profesorskiego.

Musiałem przeprosić gościnnych gospodarzy i wstać do wyjścia. Stary profesor bardzo się tem zasmucił. Zaczerwieniły mu się załzawione oczy, wziął mą rękę w swe dłonie i długo nie wypuszczał. Jakby przeczuwał, że po raz ostatni oglądamy siebie w doczesności i rozmawiamy ze sobą. Znowu pytania, coraz to inne wspomnienia cisną się na pamięć. Piękna, radosna, błogosławiona przeszłość staje każdemu z nas przed oczyma duszy. Przeszłość miniona, bezpowrotna... Wspomnienia zaś o niej — ostatnie. Jak to pięknie mówi Orzeszkowa w jakimś swoim arcydziele: Każdy człowiek posiada cmentarz swych uczuć, do których powraca, gdy życie realne nadto go przygniecie... Może trochę innemi słowy Orzeszkowa wypowiada, ale tę samą głęboką myśl...

W dwa miesiące akurat po tej rozmowie profesor Aleksander von Bulmerincq już nie żył...

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Po południu złożyłem wizytę drugiemu staremu profesorowi. Profesor Otto von Seesemann był dawniej prywat-docentem teologji starotestamentowej. Obecnie wykłada Nowy Testament i też po niemiecku. Profesor Seesemann jest o rok starszy wiekiem od prof. Bulmerincqa, ale czuje się lepiej. Mieszka na ulicy Kamiennej, po estońsku Kivitenav — prawie na facjatce. Zastaję go przy podwieczorku, wraz z młodym pastorem — jego uczniem i asystentem. Profesor wraz z Małżonką zapraszają mnie do stołu, gdzie kontynuujemy przerwaną moim przyjściem rozmowę. Uczniem prof. Seesemanna bezpośrednio w ścisłym znaczeniu tego słowa nie byłem, t. j. nie słuchałem jego wykładów i nie zdawałem u niego żadnych egzaminów, ale pośrednio— byłem studentem za jego czasów. Profesor Seesemann— pogodny, jowialny starszy pan, ucieszył się z mych odwiedzin, i zaraz na wstępie oznajmił, że widział mnie na konferencji, czytał w gazetach o moim przybyciu z Polski i był z góry przekonany, że go odwiedzę. Nie zawiódł się. Musiałem mu opowiedzieć, jakie wrażenie zrobił na mnie obecny Dorpat, Uniwersytet i Konferencja i cieszył się bardzo, że w swoim przemówieniu wymieniłem: „die weltberühmte Universität zu Dorpat".

Bardzo szybko minęła cała godzinna wizyta. Musiałem się śpieszyć na Konferencję, a następnie na nabożeństwo, o którem opowiedziałem już wyżej.

śli Hans Szenic był złodziejem (w co nie wierzę), to i kardynała Moguckiego należałoby już dawno dziesięć razy powiesić na szubienicy wyższej, niż są wieże kościelne, za to że majątek Sct. Morycki w tak haniebny sposób marnuje i roztrwania na różne błazeństwa i szopki, a biskupstwo bezustannie sromoci i bezcześci; jak zresztą też nieszczęsną Elzę von Koce, nieboszczkę, czci i majątku pozbawił, a także kościoły i klasztory ograbia, zacnych obywateli z Halli wygania i inne temu podobne szlachetne uczynki spełnia.

Po tem wszystkiem chcę Waszą Elektorską Mość powiadomić, co zamierzam uczynić jako ten, który nierozważnego pisma swego o magistrze Jerzym żałuje, zwłaszcza że panowie z kapituły Moguckiej bardzo na mnie sarkają, iżem niesprawiedliwie z nimi postąpił. Podam zatem do wiadomości powszechnej ostatnie słowa Hansa Szenica, gdy głośno zawodził na gwałt nad nim popełniony, i wyprawię Waszej Elektorskiej Mości, z pomocą Boską, pocieszne i wesołe ostatki. — Na tem polecam Bogu.

Doktór Marcin Luter.

Kardynał Albrecht nie posiadał się ze złości gdy przeczytał ten list otwarty. Gdyby mu teraz Luter w ręce wpadł, zgotowałby mu los Szenica. Lecz był wobec niego bezsilny, musiał cicho siedzieć.

Wtedy odwołał się do krewnych swoich, ci mieli mu pomóc. Do Berlina i Królewca pognały kurjery pośpieszne, te miały Elektora Brandenburskiego i księcia Pruskiego skłonić do wpłynięcia na Elektora Saskiego, by ten „bluźniercę" w Wittenberdze przywiódł do milczenia.

Ci zgłosili swą gotowość ująć się za przyciśniętym do muru kardynałem, i poczynili u Lutera ostrożne wywiady, co też on jeszcze przeciw kardynałowi pisać zamierza.

Z Wittenbergi nadeszła odpowiedź: „Nie troszczcie się o to! Już dosyś tych drwin, jakie sobie kardynał z Panem naszym Jezusem Chrystusem wyprawia, gnębiąc przytem biednych ludzi; przywiedźcie go do tego, aby się poprawił, będzie to pożyteczniejszem, niż troszczenie się o pismo moje. Nie ja, lecz kardynał zniesławia wasz ród: ja tylko nicponiowi prawdę powiedziałem. Żadne drzewo nie jest tak zdrowem, żeby nie wydało niekiedy i zgniłej gałęzi. Zaskarżcie mnie, jeśli macie ochotę! Odpowiedzi dłużnym nie zostanę, mam już nawet pismo gotowe, trzecie i najwymowniejsze, skoro dwie pierwsze cięgi zawisły w powietrzu".

Królewianin jeszcze raz z całą natarczywością poparł swe zabiegi; aby groźne pismo swe wstrzymał. Choć w gruncie rzeczy ma rację, niech jednak tak surowo nie sądzi: nadużycia w stanie duchownym powszędy mają miejsce, należy być cierpliwym.

Luter odpowiedział mu na to: „Nie dziwuję się krewnemu, że ujmuje się za biskupem Moguckim, lecz Wasza Książęca Mość sam nie będziesz mógł wiele dobrego powiedzieć o biskupie, skoro powodów nie wysłuchasz. Kardynał przebrał miarę w złośliwości i szalbierstwach swoich. Wszak, jak to Waszej Książęcej Mości wiadomem jest, nie dawno temu na zjeździe Brandenburgów z Elektorem Saskim w Zerbst, ktoryś wygłosił takie zdanie: „Ach, żebyż kardynał nie był księciem brandenburgskim". Dla tego błagam Waszą Książęcą Mość, jak to już nieraz czyniłem: wpłyńcie na prałata, ażeby Luterowi sprawę sądową wytoczył. Wszak nie chcę mu krzywdy wyrządzić, owszem ma otrzymać, co mu się z prawa należy".

Ryszard Wagner

W 125-letnią rocznicę urodzin.

Niejednokrotnie obiło się o nasze uszy nazwisko najwszechstronniejszego muzyka — Beethovena, największego mistrza muzyki kościelnej — Bacha, niezrównanego pianisty—Chopina, wybitnego pieśniarza — Schuberta, niedościgłego skrzypka — Paganiniego. Odrębne stanowisko zajmuje twórca najpotężniejszych oper — Ryszard Wagner.

Urodził się w Lipsku 22 maja 1813 roku. Już od lat najmłodszych wzrastał w otoczeniu aktorów i oddychał atmosfrą życia teatralnego. W niższych klasach gimnazjum okazywał Wagner zdolności filologiczne i literackie. Był dobrym łacinnikiem i grekiem, a chociaż uczył się muzyki, nie zdradzał w tym kierunku specjalnych zdolności.

Pierwsze jego kompozycje były kiepskie, i nic nie wróżyło, że Wagner stanie się twórcą potężnego dramatu muzycznego i że doprowadzi umiejętność instrumentacji do potężnego mistrzostwa.

Od dwunastego roku życia rozpoczęła się systematyczna nauka muzyki Ryszarda. Talent muzyczny mistrza dojrzewał wolno, ale nieustannie. Gruntowna nauka kompozycji nastąpiła dopiero dość późno u Kantora Weinliga. Temperament twórczy Wagnera, którego rdzeniem był żywioł dramatyczny, rozwijał się. Po ukończeniu 25 lat otrzymał miejsce kapelmistrza w Rydze, następnie w Królewcu. Wkrótce wyjechał do Londynu, Paryża, Drezna.

Pierwszą wielką operą, która zrobiła w Niemczech silne wrażenie, jest „Holender tułacz". W niej otrząsnął się z różnych wpływów i zaznaczył się śmiało, jako samodzielny, torujący sobie nowe drogi, twórca.

Wagner pozyskał sobie gorących zwolenników, ale i nie mniej zaciętych wrogów.

Następne opery tego geniusza, oparte na mitach niemieckich, to „Tannhäuser", „Lohengrin" i „Meistersinger". Po przymusowym opuszczeniu Saksonii wyjechał w 1848 r. do Zurychu. Duch jego gorączkowo pracuje nad „Pierścieniem Niebelunga" („Walkürie", „Siegfried", „Götterdämmerung"), który miał być najwspanialszym dziełem umysłu ludzkiego.

Według Wagnera artystyczne dzieło przyszłości musi łączyć ideały chrystianizmu i hellenizmu. W tym przypomina żywo Leonarda da Vinci, który zbawienie dla życia widział w połączonym kulcie Chrystusa i Dyonizosa.

W Wenecji komponuje Wagner „Trystana i Izoldę". Ostatnim dziełem Wagnera jest „Parsifal" (wystawiony w 1882 r. w Bayreuth), który jest jakby kwintesencją idej, mieszczących się na dnie legend graalowych i ostateczną konsekwencją przewodnich haseł z dzieł Wagnera. Głosi on współczucie z cierpieniem drugich i wyrzeczenie się szczęśliwości zmysłowej dla celu zbawienia. Miłość, wiara i nadzieja — oto symbole przygrywki do tego misterium scenicznego.

W roku 1883 umarł jeden z najpotężniejszych, najśmielszych i najwszechstronniejszych geniuszów, który wzbogacił niezwykle instrumentację i podniósł ją do wyżyn przed tym nie spotykanych.

Ryszard Wagner jako prekurzor*) dzisiejszego światopoglądu narodowo-socjalistycznego, jest obecnie w Niemczech obok Schopenhauera i Nitzschego, niezwykle ceniony.

R. H.

*) Był m. in. antysemitą. „Żydzi żyją tylko z obłowiania się, z ogólnego upadku" — taka jest ostateczna konkluzja Wagnera w kwestii żydowskiej. Głośna jest jego broszura: „Das Judentum in der Musik".

Złóż ofiarę na F. O. M.

Dnia 29 maja 1938 r. o godzinie 11 rano w sali przy Ewangelickim Kościele Garnizonowym, odbędzie się ogólne doroczne zebranie członków **Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem** z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie. 2. Wybór przewodniczącego. 3. Sprawozdanie z działalności Koła za rok ubiegły. 4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 5. Zatwierdzenie programu prac i preliminarza budżetowego na rok następny. 6. Wybory do nowego Zarządu. 7. Wnioski.

W razie niedojścia do skutku zebrania w pierwszym terminie, odbędzie się zebranie w drugim terminie o godz. 11 m. 30 bez względu na ilość obecnych.

Prezes Zarządu Koła Opieki nad Żołnierzem Ewang.
M. Rylke komandor w s. s.

Ks. F. Gloeh
Senjor

Sekretarz
E. Czepowicz porucznik.

Z Tow. Pol Młodz. Ewang.

Komunikat w sprawie wycieczki do Cieszyna i Wisły.

Zawiadamiamy, że od dnia 23 b. m. kancelaria T.P.M.E. (plac Mirowski Nr. 4) udziela informacji codziennie w godz. 20 — 22-ga.

Zgłoszenia uczestnicwa z noclegami w hotelach po cenach ulgowych przyjmowane są nadal.

Przypuszczalny termin odbioru biletów począwszy od dnia 28 maja br.

Prośba Administracji „Głosu Ewangelickiego" do Szanownych Czytelników

Uprzejmie prosimy o łaskawe oftarowanie rocznika Głosu Ewangelickiego 1925 rok ewentualnie za zwrotem kosztów.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z KRAJU.

— POROZUMIENIE PRASOWE POLSKO-NIEMIECKIE zostało uregulowane wzajemnym układem w kwietniu rb. Ostateczne załatwienie spraw spodziewane jest w Berlinie podczas drugiej fazy rokowań, w czasie której mają być poruszone sprawy szczególnie antypolskich czasopism niemieckich, jak „Ostland" — organu Bundu Deutscher Osten, a następnie pism „Bollwerk", „Masurischer Volksfreund", bytomskiego „Ostdeutsche Morgenpost" a zwłaszcza jego dodatku niedzielnego „Deutschland u. Polen". Strona polska będzie wnosić ostre zastrzeżenia przeciw niedopuszczalnej dywersji ze strony pewnych czasopism niemieckich w Polsce. (BEw)

— EWANGELICKO-POLSKI „MAZUR" (28) pisze wyraźnie: „Kto zapiera się własnego: rodzinnego języka, tym gardzimy" i apeluje: „Czy więc dziatwa mazurska ma nadal modlić się w szkole w mowie cudzej? Czy nadal ma opuszczać szkoły, nie nauczywszy się czytać i pisać w języku rodzinnym". „Ani cześć, ani interes Państwa Niemieckiego nie wymaga, aby Mazurzy tylko po niemiecku się uczyli, a przez to nie dostąpili znajomości tej mowy i zatracali zwolna swą odrębność narodową" i „Mazur" domaga się, aby corychlej „na Mazurach wprowadzić napowrót naukę czytania i pisania mazurskiego czyli polskiego". Gdy to w Polsce, gdzie Niemcv korzystają ze wszelkich swobód obywatelskich, czytamy, aż się serce kraje, bowiem mniejszość niemiecka korzysta w całej pełni ze wszystkich uprawnień i przywilejów konstytucyjnych i posiada ogromną sieć z niamieckim językiem wykładowym szkolnictwa powszechnego, zawodowego i średniego, podczas, gdy Mazurom wzbrania się nawet uczyć praojców mowy. Polacy w Niemczech niczego więcej nie pragną mieć, aniżeli tylko to, z czego Niemcy korzystają w Rzeczypospolitej Polskiej. (BEw)

Z ŻYCIA POLAKÓW-EWANGELIKÓW ZA GRANICĄ.

— SMUTNA SPRAWA. — Organ polskich ewangelikow ze Śląska po stronie czeskiej Ewangelik (nr. 15) atakuje bardzo ostro kościół czesko-braterski za jego wybitnie czechizacyjną politykę w sto-

unku do Polaków w Czechosłowacji. Pismo wyraźnie precyzuje zarzut w stosunku do jednego z wybitnych przedstawicieli tego kościoła czeskiego, a mianowicie twierdzi, że „prof. Hromadka na terenie śląskim nie postąpił ani według rozumu, ani według sumienia. Rozum bowiem każe uszanować prawo i sprawiedliwość. A tego prawa nie uszanowano wtenczas, kiedy założono czesko-braterski zbór w Cieszynie Czeskim". Nastepnie pismo skarży się na szczególne popieranie Maticy czeskiej, osławionej instytucji polakożerczej na czeskim Śląsku, na ustawiczne obniżanie przez Czechów autorytetu zborów polskich, związków polskich, a głównie polskiego duchowieństwa. Smutne to, kiedy czytamy w „Ewangeliku", że czeskie władze wzbraniają dzieciom polskim brać udział w polskich nabożeństwach, w polskiej nauce konfirmacyjnej i wciąż podważają zaufanie do polskiego kancjonału. Oczywiście, że pastorzy — czechizatorzy niemal gwałtem uczą dzieci religii po czesku, a chociaż są to dzieci wyznania augsburskiego — sprowadza się dla tej dziatwy wyłącznie prawie nauczycieli z kościoła czeskobraterskiego. W takich warunkach, jeśli nadal będzie trwać polityka czeskich władz kościelnych na odcinku ewangelickim — niechaj się Czesi nie dziwią, że spotkają się z obojętnością w całej prasie polsko-ewangelickiej. Wykręt, że dane są nieprawdziwe — nie pomoże, bowiem podało je pismo poważne, a danych tych nie ośmielił się konfiskować cenzor czechosłowacki. Jakże inaczej pod tym względem przedstawią się sprawa szkolna i wyznaniowa już nie tylko Czechów na Wołyniu, ale ledwie tysiąc osób liczącej drobnej kolonii czeskiej, zalegającej wieńcem kilku wiosek wokół Zelowa pod Łodzią. Czesi wołyńscy niemal, że korzystają z autonomii kulturalnej, a władze i państwowe i samorządowe odnoszą się do mniejszości czeskiej w Polsce z wielką życzliwością. Nikt też w Polsce nie zmusza dziatwy czeskiej do uczenia się religii po polsku, ani nikt tej dziatwie nie narzuca nauczycieli. Na Wołyniu działa obok księży stale osiadłych rok rocznie wielu przyjezdnych misjonarzy, a nikomu nie przyjdzie do głowy akcji tej przez ucisk paraliżować. (BEw)

Z ZA GRANICY.

ANGLIA.

— INTERESUJĄCEJ REFORMY NABOŻEŃSTW WIECZORNYCH DOKONALI ANGLICY, organizując zamiast dotychczasowych wieczorowych nabożeństw seanse kinematograficzne, połączone z wyświetlaniem filmu religijnego, po którym następują modły i błogosławieństwo duchownego. Są to filmy z podróży do Ziemi Świętej, osnute na tle życia wielkich reformatorów duchownych lub obrazujące pracę misjonarzy w krajach kolonialnych. Te reformowane nabożeństwa cieszą się wielką frekwencją. (BEw)

CZECHY.

— CIEKAWA PROPAGANDA PISM PROTESTANCKICH W CZECHOSŁOWACJI. Przyjacielem pisma jest nie ten, kto pismo czyta, ale przede wszystkim ten, kto je prenumeruje i dopomaga do rozpowszechniania. „Kostnicke Jiskry" co pewien czas np., zbierając przez sympatyków tych rodzin protestanckich, które powinny, lecz dotąd pisma nie abonują — wysyłają po 1000 egz. okazowych przy każdym numerze. Pisma prowincjonalne np. na Słowacji w różny sposób prowadzą propagandę prasy ewangelickiej. Oto kilka ze sposobów: 1. ewangelicy na zebraniach zborowych zobowiązują się tylko uczęszczać do tych cukierni i klubów, których zarządy prenumerują wszystkie miejscowe pisma ewangelickie; żądania abonamentu wysyła właścicielom kawiarń i zarządom klubów sekcja propagandy prasy miejscowego zboru ewangelickiego; 2. agituje się powszechnie, aby wszystkie nowe stadła małżeńskie, prenumerowały chociaż jedno pismo ewangelickie; 3. firmy należące do ewangelików udzielają pewnych rabatów prenumeratorom pism ewangelickich za okazaniem kwitu z opłaconej prenumeraty bieżącej; 4. spółki handlowe, różne firmy — bilanse, towarzystwa — sprawozdania płatne ogłaszają w prasie ewangelickiej — o ile jeden tylko z członków zarządu firmy czy związku jest ewangelikiem; 5. członkowie kół młodzieży jednają nowych abonentów, wśród tych zborowników, którzy z jakichkolwiek względów nie figurują na liście prenumeratorów, choćby jednego z pism ewangelickich; 6. szczególnie troskliwą prowadzi się akcję wśród „osamotnionych" t. j. tych ewangelików, jacy mieszkają w ośrodkach inowierczych; 7. koło pań i koła młodzieży organizują t. zw. ofiarodawców prasy dla mniej zamożnych w ten sposób, że wynajdują z jednej strony zamożnych zborowników, którzy fundują kilka a niekiedy kilkanaście rocznych prenumerat — a z tych funduszów rozsyła się pismo znów najuboższym, których nie stać na abonowanie; 8. dla popierania prasy ewangelickiej na Nowy Rok, na Wielkanoc i na Narodzenie Pańskie nie rozsyłają sobie wzajemnie życzeń, ale zamieszczają płatne ogłoszenia w prasie wyznaniowej. Tak się dzieje u obcych, a co u nas robi się w tej dziedzinie? (BEw)

FRANCJA

— LAICYZACJA SZKOLNICTWA FRANCUSKIEGO, jest realizowana przez rząd z dużą konsekwencją. Pismo „La Lumiere" opublikowało dokładny program wytrzebienia ducha chrześcijańskiego ze szkoły. Ostatnio wprowadzono zakaz utrzymywania szkolnictwa prywatnego w gminach, gdzie jest mniej aniżeli 2.000 mieszkańców. Ten zakaz godzi w wyznaniowe szkolnictwo powszechne bądź ewangelickie, bądź katolickie. Państwowym urzędnikom wolno dzieci posyłać tylko do szkół państwowych, kompletnie zlaicyzowanych. (BEw)

ŁUŻYCE.

— BIBLIOGRAFIA ŁUŻYCKA. Interesujący się Łużyczanami zawsze są w największym kłopocie — ilekroć wypadnie im poszukiwać książki polskiej o Łużycach lub też książki Łużyckiej. W naszym piśmiennictwie w niewielkim stopniu przedwojenne lusitiana uwzględniła „Bibliografia słowianoznawstwa polskiego" Edmunda Kołodziejczyka (Kraków, 1911). Po wojnie źródłem informacyjnym były publikacje Páty i katalog biblioteki Łużyckiej im. Hornika w Pradze. Dopiero w rb. nakładem Tow. Przyj. Łużyc wydano w Pradze niezmiernie użyteczną bibliografię łużycką VI. Zmeszkala. Zawiera ona i spis polskich książek o Łużycach oraz wykaz przekładów Łużyckich z piśmiennictwa polskiego. (BEw)

NIEMCY.

— NIEMCY W DALSZYM CIĄGU GNĘBIĄ EWANGELICYZM. Niemcy, które dały światu wielkiego reformatora dra Marcina Lutra stały się pod rządami NSDAP kaźnią dla ewangelików. Delegatom ewangelickim na konferencję ekumeniczną rząd Rzeszy nie pozwolił wyjechac do Anglii. Państwowe seminaria teologiczne nie są już w możności kształcić duchownych w duchu prawdziwie ewangelickim, ponieważ wszędzie zostały wprowadzone wykłady teorii rasizmu. Powstało w Niemczech wiele potajemnych szkół teologicznych w duchu nieskażonej nauki luterskiej. Na jesieni rb. ukazało się w Niemczech zarządzenie policyjne, zabraniające korzystania ze szkół i odczytów ewangelickich, których państwo nie akceptuje. Siedemdziesięciu teologów relegowano z wyższych uczelni, a tylko dlatego, że uczęszczali na odczyty ewangelickie, organizowane prywatnie w duchu nauki Wielkiego Reformatora. Ostatnio prasa donosiła o spaleniu publicznym ksiąg teologicznych Bartha. (BEw)

SŁOWACJA.

— MIĘDZY KALWINAMI madziarskimi i słowackimi doszło ostatnimi czasy do poważnych rozdźwięków. Słowacy skarżą się, że chociaż posiadają w zborach ogromną przewagę liczebną — władze kościoła kalwińskiego na Słowacji stale narzucają im nabożeństwa w języku madziarskim. (BEw)

„Dnia 29 maja r. b. o godz. 5 pp. odbędzie się w sali konfirmacyjnej Ogólne Zebranie członków Zboru, na którym Kolegium Kościelne złoży sprawozdanie ze swej działalności za r. 1937 oraz preliminarz budżetowy Zboru na r. 1938.

Prawo wstępu mają ci członkowie, którzy opłacili składkę kościelną za r. 1937.

Drukowane sprawozdania wydaje kancelaria kościelna bezpłatnie w godzinach urzędowych, otrzymywać je można również przy wyjściu z kościoła w kruchtach kościelnych".

Sekretarz: *R. Goller.* Prezes: *L. J. Evert-Senator.*

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 1 dziewczynkę, 1 chłopca i 1 neofitę.
Slub zawarli: Enmund Buchholz (e-a) z Anną Franczak (r-k); Jakób Leibrandt (e-a) z Walerią Wereszyńską (r-k); Karol Bruno Rättig (e-a) z Marią Luizą Irmą Weigle (e-a).
Zmarli: Krystyna Leo, ur. Tietz l. 74; Gotfryd Rentz l. 71; Emil Oskar Reinhold Tonn l. 79; Emil Adolf Stechbart . 43; Karolina Schwartz ur. Aizele l. 58; Jerzy Czesław Arndt l. 27; Hugo Edward Brühl l. 62; Emil Grünke l. 51.

Porządek nabożeństw

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 29 maja Niedziela Exaudi.
godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. wik. Wittmeyer.
„ 9.15 „ „ szkolne (sala konf.) Ks. pref. Krenz.
„ 9.30 „ „ w kościele niemieckie Ks. Rüger.
„ 11.30 „ „ w koś. główne. Ks. Hławiczka.
„ 1.15 „ „ w kościele dla dzieci Ks. Rüger.
„ 9.30 r. „ w kaplicy ul. Osiecka 41 k. t. Jadwiszczok.
„ 11.30 „ „ „ „ ul. Mińska 13 „ „ „
„ 12.30 poł. „ w kaplicy ul. Mińska 13 k. t. Jadwiszczok.
„ 10.30 r. „ w kapl. „Tabity" w Skolimowie Ks. Michelis
„ 3.30 „ „ w kapl. Żytnia 36 dla dzieci ew. Burchardt.
„ 7 wiecz. „ w kaplicy ul. Żytnia 36 ewang. Burchardt.
„ 5.— wiecz. „ w sali konf. ewangelizac Ks. Rüger.
Dnia 31 maja 7.15 w. naboż. biblijne ul. Żytnia 36 ewang. Burchardt.
Dnia 2 czerwca 8 w. naboż. biblijne (sala konf.) Ks. Michelis.
Dnia 3 czerwca 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dn. 29.V o g. 8.30 r. nab na zaprzysiężenie rekrutów. Ks. Sen. F. Gloeh.
Dnia 29 maja nabożeństwo o godz. 10-ej odprawi Ks. Messerschmidt.
„ „ „ „ dla dzieci o g. 11.15 — Ks. Messerschmidt.

RADIO

WARSZAWA I (długie fale)

Codziennie audycje poranne o godz. 6.15. W niedziele i święta o godz. 8.00. Codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 11.15 odbywają się audycje dla szkół.

Niedziela dn. 29.V 1938 r. 10.30 Muzyka 12.03 Por. symf. 12.00 Szkic literacki 13.15 Muzyka 14.45 Aud. dla wsi 16.30 Słuchowisko 17.00 Utwory 18.00 Powitanie lata 20.05 Muzyka 21.00 „Ta-joj" wesoła aud. 22.00 Audycja muzyczna.

Poniedziałek dn. 30. V 1938 r. 11.00 Aud. dla poborowych 12.03 Aud. połudn. 15.15 Dla dzieci 16.00 Koncert 17.00 Muzyka 18.10 Kwintet fortep. 18.30 Aud. Legii Akad. 19.00 Muzyka 19.30 Koncert 21.00 Aud. dla wsi 21.10 Muzyka 22.00 Pieśni 22.20 Recital skrzyp..

Wtorek dn. 31.V.1938 r. 11.40 Płyty 12.03 Aud. poł. 14.15 Dla dzieci 16.00 Koncert 16.45 Opowieść 17.00 Muzyka 18.00 Pogad. 18.10 Koncert 19.00 Recital fortep. 19.30 Koncert 21.00 Aud. dla wsi 21.10 Koncert 22.00 Transmisja z Brukseli.

Sroda dn. 1. VI. 1938 r. 11.00 Aud. dla poborowych 12.03 Aud. połud. 15.15 Dla dzieci 16.00 Koncert 16.45 Odczyt 17.00 Muzyka tan. 18.00 Odczyt 18.10 Altówka 19.00 Pieśni ludowe 19.30 Koncert 21.00 Aud. dla wsi 21.10 Konc. chopinowski 22.00 Koncert Orkiestry.

Czwartek dn. 2.VI. 1938 r. 12.03 Aud. połudn. 1515 Pogand. 16.00 Koncert 16.45 Pogadanka 17.00 Muzvka 18.10 Słuchowisko 19.00 Pieśni franc. 19.30Koncert 21.00 Aud. dla wsi 21.10 Aud. muz. 22.00 Pieśni ludowe 22.25 Muzyka.

Piątek dn. 3.VI. 1938 r. 11.40 Płyty 12.03 Aud. poł. 15.15 Aud. dla dzieci 16.00 Koncert 16.45 Pogad. 17.00 Muzyka 18.00 Pogadanka 18.10 Koncert 19.00 Rec. skrzyp. 19.30 Koncert rozrywkowy 21.00 Dla wsi 21.10 Aud. muz.-słowna. 22.00 I audycja.

Sobota dn. 4.VI. 1938 r. 11.00 Audycje dla poborowych 11.40 Kołysanki 12.03 Aud. poł. 15.15 Słuch. dla dzieci 16.00 Mozaika muz. 16.45 Pogad. 17.00 Kapela Dzierżan. 18.10 Recital śpiew. 18.45 Kwadrans poetycki 19.00 Recital wiolencz. 19.30 Z pieśnią po kraju 20.00 Audycja dla Polaków zagranicą 21.00 Aud. dla wsi 21.00 Muzyka taneczna 22.00 Godzina niespodzianek z Wilna.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 13 — 16.15; 18 — 20; 22 — 24 Zaś w niedzielę i święta: 14.45—17; 22 — 1.

STACJE KRÓTKOFALOWE nadają codziennie od 24.00 do 2.00; a w niedzielę i święta. oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3.00.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym. Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 4.30-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa. Puławska 4. tel. 4. 30-15.